

### **III miejsce**

„Najpiękniejszy obraz”

Julia GROCHOWINA

*Jestem dziewczyną z Dolnego Śląska, dokładniej spod Ślęzy. Absolwentką liceum numer 12 we Wrocławiu. Osobą mówiącą trochę zbyt dużo, bo zbyt wiele myśli ma w głowie. Młodą literatką, próbującą swoich sił w świecie tworzenia tekstów. Julią.*

*Dlaczego postanowiłam napisać pracę na ten konkurs?  
Głowa pełna pomysłów oraz wielka chęć stworzenia czegoś, z czego będę mogła być dumna, nie mogły skończyć się inaczej. Pierwsze próby tworzenia własnych "książek" przypadają na drugą i trzecią klasę podstawówki. Z latami, aby móc zdobyć większe doświadczenia w pisaniu tekstów, decydowałam się na realizowanie prac, które będą dla mnie wyzwaniem. Zaczęłam brać udział w różnych konkursach, podejmując się coraz to trudniejszych tematów. Gdy moja polonistka przedstawiła mi konkurs pana Tomasza Zimocha, początkowo zastanawiałam się, czy będę umiała przedtawić los osoby tak ciężko chorej. Postanowiłam jednak dać sobie szansę. W końcu zadaniem młodych literatów jest dostrzegać piękno i tworzyć piękno.*

## „Najpiękniejszy obraz”

*Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Historia ta dobrze jest znana aż do dnia siódmego, w którym Stwórca odpoczywał. Dlaczego jednak tak niewielu słyszało o dniu ósmym?*

*Odпочywając w dzień siódmy, Bóg zobaczył człowieka. Zapytał więc Bóg: „Czemu się przyglądasz, człowieku?”. Człowiek rzekł na to: „Widok rajy jest piękny. Nie można od niego oderwać oczu.”. Wtem Bóg zamyślił się i opuścił człowieka. I tak upłynął wieczór i poranek – dzień siódmy.*

*A potem Bóg rzekł: „Niechaj moc twórcza będzie też w rękach ludzkich. Niech widzi piękno i tworzy piękno” I stało się tak.*

Tak o to dnia ósmego powstała sztuka. Przynajmniej taką historię usłyszał od swojej babci, która zawsze powtarzała mu, że ma wielki talent do malowania. Nie była zresztą jedyną. Całą rodziną zachwycała się jego pejzażami potoków, łąk, lasów. Od małego chodził na zajęcia z malowania, na których to profesorowie rozwodzili się nad znanymi krajobrazami artystów. Im bardziej realistyczny, im ładniejsze miejsce pokazywał, tym dłuższe były ich wywody. „Piękna nie ma za wiele” — usłyszał od jednego z nich — „lecz zadaniem artysty jest szukanie oraz jak najdokładniejsze obrazowanie go. Skoro piękna jest tak niewiele, nie powinniśmy go dodatkowo zniekształcać. Stąd tak ważne jest dokładne oddawanie rzeczywistości w dziełach.”

Początkujący artysta starał się przestrzegać tej zasady, jednak zawsze mu czegoś brakowało w jego pracach. Z latami zaczął tworzyć bardzo realistyczne obrazy. Ci, którzy wcześniej nie widzieli jego pejzaży, początkowo nie chcieli wierzyć, że jego krajobrazy są tworzone przez ludzką rękę. On natomiast miał coraz głębsze poczucie zagubienia.

Słyszał nieraz, jak ktoś stwierdzał, że jego prace są „istnym dziełem”. On jednak głęboko nie zgadzał się z tym nazewnictwem. Dzieło musiało mieć w sobie „to coś”, czego nikomu nie umiał zdefiniować. „To coś”, czego nie miały w sobie jego prace.

Dopał go przez to kryzys twórczy. Nie mógł długo się go pozbyć, chociaż słyszał wiele rad. Pewnego dnia przeczytał o zmianie środowiska. Ktoś w Internecie stwierdził, że zawsze, gdy dopada go marazm, wychodzi na świeże powietrze i przygląda się wszystkiemu wokół. Artysta wziął więc pod rękę szkicownik i udał się do parku nieopodal swego domu, nie będąc jeszcze świadom, jak ta banalna rada zmieni jego życie.

Spacerował po parku przez jakiś czas. Wiosenny, ciepły dzień, w który przyroda budziła się do życia, zdawałby się być idealną okazją na złapanie artystycznej inspiracji. Nie mógł zaprzeczyć, wokół znajdowało się kilka wręcz perfekcyjnych widoków. Usiadł na ławce przed tym, który uznał za najdoskonalszy. Otworzył swój szkicownik i bez przekonania zaczął nakreślać to, co widział.

— Mogę tutaj usiąść? — od pracy oderwała go kobieta.

Skinął głową, przez co zajęła miejsce przy nim, a on znów wlepił wzrok w wiosenny krajobraz roztaczający się na wprost. Był wyjątkowo urokliwy, nawet promienie słońca padały

pod perfekcyjnym kątem, jakby zachęcając go do tworzenia. Wciąż jednak czuł, że brakuje mu „tego czegoś”.

— Przepraszam, jeśli przeszkodzę — usłyszał ponownie głos nieznajomej — ale bardzo ładnie pan rysuje. Zawsze chciałam tak umieć.

— Dziękuję... — odparł, po chwili dodając — ale to jest tylko projekt.

— Projekt? — Rozmówczyni widocznie zainteresowała się.

— Tak... i to jeden z tych nieudanych.

Brwi kobiety uniosły się do góry, wyrażając tym zaskoczenie. Artysta przedstawił jej krótko swój kilkumiesięczny problem, na skutek czego kobieta widocznie się zamyśliła.

— A może powinien pan wybrać inne drzewo do tego obrazu? Popatrz na tamto, jest na prawdę piękne.

Kobieta wskazała mu roślinę, której wcześniej nie zauważył. Była mała, a jej pień był na tyle wiotki, że musiał być przetrzymywany pasami. Wybór kobiety był bardzo nieoczywisty, przez co artysta długo zwiesił na nim wzrok. Mała, wątła brzoza. Nie sądził, aby było to coś, czym zainteresowałyby się jakikolwiek z jego byłych nauczycieli.

— Ma bardzo piękne liście. Od razu zwróciłam na nią uwagę, bo cudownie mieni się w słońcu. Może je powinien pan namalować?

Podziękował kobiecie za radę, po chwili opuścił park. Myślał, iż spotkanie to będzie ich pierwszym i ostatnim, jak to często bywa z przypadkowymi rozmowami na mieście. Jak się okazało, znacząco się pomylił.

Wieczorem rozmyślał o roślinie wskazanej przez kobietę. Mała, słaba brzoza... Dlaczego to akurat na nią nieznajoma zwróciła uwagę? Kolejnego dnia udał się w to samo miejsce, aby ponownie przyjrzeć się roślinie. Na ławce, ku jemu zdziwieniu, siedziała rozmówczyni z poprzedniego dnia. Przywitała go z dużym entuzjazmem, opowiadając mu jak to podczas drogi do domu znalazła kolejne miejsca, które warto byłoby uwiecznić na płótnie.

Propozycje kobiety były dla niego intrygujące, przez co też tym razem pozostał w parku na dłużej. Szybko rozmowa zaczęła przybierać inne tematy, nawet odkrył codzienny zwyczaj nowej znajomej. Kobieta zawsze o godzinie 16.00 wychodziła na spacer do tego parku, często zajmując miejsce na tej właśnie ławce.

Niezaprzeczalnie ich drugie spotkanie było dla niego bardzo przyjemne. Dziewczyna mówiła tak ładnie, opowiadając o wszystkim, co na co dzień umykało jego oczom. Stąd też w następnym tygodniu również przyszedł. Mimo, iż oficjalna wersja brzmiała „szukam kolejnej inspiracji”, podświadomie czuł, że nie była to w pełni prawda.

W ten sposób poznał tę niezwykle dziewczynę. Być może miała jedną wadę, bo za nic w świecie nie pozwoliła mu się odprowadzić pod swój dom, tłumacząc, iż nie chce być problemem, ale oprócz tego wydawała mu się idealna. Uwielbiał jej słuchać, interesował go sposób, w jaki spostrzegała rzeczywistość i na czym się skupiała. Czasem miał wrażenie, jak gdyby nie była częścią znanego mu świata. Stres, pośpiech, wielkie ambicje, brak odpoczynku,

praca, praca, praca — to był obraz człowieka współczesnego, który już tak dobrze znał. Ona od niego odstawała. Nigdy wcześniej nie spotkał dorosłego człowieka, który z takim zachwytem opowiadałby mu o samotnym liściu na chodniku, który okazał się jednak mieć towarzysza, małą biedronkę, czy drzewie z ułamaną od burzy gałęzią, które to mimo tragedii mogło stać się domem dla małych piskląt.

Jej wizja świata, tak urokliwa, miała jednak swoje powody. Dziewczyna, przez kilka miesięcy ich znajomości, trzymała w sobie tajemnicę, o której dowiedział się znacznie za późno.

— Powiem ci, ale tylko jeśli obiecasz mi, że nie będziesz się zamartwiał — usłyszał w odpowiedzi na pytanie o powód jej nietęgiej miny. — Czuję się gorzej od kilku dni. Moje leki chyba nie działają, jak powinny. Nie wiem.

— A na co bierzesz leki?

— Na nowotwór.

Był zszokowany, w szczególności, że nigdy nie miał bliższej styczności z osobą tak chorą. „Czyli umiera?” — przyszło mu na myśl, jednak zaraz się skarcił za to pytanie. Nie rozumiał, jakim sposobem kobieta, wyglądająca na zdrową, mogła mieć tak poważną diagnozę. Zazwyczaj w filmach bądź serialach, gdy pojawiała się osoba chora na nowotwór, miała poważne farmakologiczne leczenie, przez które nie opuszczała szpitala. Nigdy nie spodziewałby się, że choroba ta dotykać może też osób, z którymi na co dzień rozmawia, po których na pierwszy rzut oka nie widać, że są chorzy.

Pozostał cicho, myśląc co powiedzieć. „Nie martw się”? „Będzie dobrze”? Kompletnie spanikował, czując, że ma większy problem z wypowiedzeniem się niż kiedykolwiek wcześniej w życiu.

— Chyba nie powinnam ci tego mówić... — westchnęła. — Już wyglądasz na przerażonego...

— Nie, to nie tak... — zaczął, w końcu wyduszając z siebie. — Jestem po prostu zaskoczony... i nie wiem co powiedzieć.

Zapadła chwilowa cisza, po której dziewczyna uśmiechnęła się do niego.

— Chyba to jest najlepsza reakcja jaką mogłeś mieć. Nie jesteś jedyny. Inni zazwyczaj też nie wiedzą, co powiedzieć, ale zamiast się do tego przyznać, używają takich znanych sloganów. Przez to słyszę słowa w stylu „bądź silna” czy „nie martw się”. To wcale nie są tak dobre hasła jak mogłoby się wydawać.

Od razy jego policzki zrobiły się cieplejsze. Poczuł się źle z tym, że podobne słowa również przeszły mu przez myśl. Dziewczyna najwidoczniej dostrzegła jego zakłopotanie, ponieważ, zaczęła od razu wyjaśniać.

— To nie jest tak, że jestem zła, kiedy ktoś powie coś takiego. Wiem, że dla zdrowych te słowa brzmią jak faktyczne oparcie, ale z perspektywy kogoś, kto ma nowotwór... Pomyśl, czy będąc chorym da się nie martwić? W momencie, gdy bierzesz kilka leków dziennie i nigdy nie wiesz, jak poczujesz się kolejnego dnia? To nie jest możliwe. Co do bycia silnym... Czasem

po prostu się nie da. Momentami jesteś słaby, czujesz, jak to wszystko cię przytłacza. Nie da się być cały czas silnym, mimo że wszyscy tak o tym mówią... — westchnęła ciężko.

— Więc... — zaczął nieśmiało po chwili ciszy. — Powiedz mi, co byś chciała w takim razie usłyszeć. Nawet jeśli nie ode mnie, to może od najbliższych?

Zastanowiła się dogłębnie, co nie było dla niej najłatwiejsze. Długo nie odpowiadała.

— Od swoich bliskich chciałabym usłyszeć dokładnie dwa zdania. Pytanie jak się czuję oraz zwykle zapewnienie — „Jestem przy tobie.”. Niczego więcej nie potrzebuję.

To była pierwsza i ostatnia tak długa rozmowa o jej chorobie. Nigdy nie przyznała mu się dokładnie jaki rodzaj nowotworu ma oraz nic nie wspominała o leczeniu. Czasem śmiejąc się stwierdzała, że raczej nie powinna była przyznawać mu się do choroby. On natomiast, gdy tamtego dnia wrócił do domu, myślał nad wszystkim, co w trakcie ich znajomości nauczył się od kobiety. Teraz to wszystko, co mu tłumaczyła, nabyło większego sensu.

Pierwsze, czego się od niej nauczył, to czym tak właściwie jest piękno. To piękno, o którym mówiła, było zupełnie inne od tego, którym fałszywie nazywali profesorowie schematyczne i ludzko podobne obrazy. Nieprawdą też było, iż tego piękna jest niewiele. Było wszędzie, w każdej gałązce, piórku. Aby je dostrzec, wystarczyło się tylko zatrzymać, ponieważ piękno nienawidziło pośpiechu.

„Praca nie jest aż tak ważna.” — tymi słowami zaczynała się jej druga lekcja. „Prawdę mówiąc, jest wiele innych ważniejszych spraw od pracy”. Opowiedziała mu wtedy swoją historię. W liceum była wzorową uczennicą, a do pracy przychodziła zawsze pierwsza. Starła się, brała nadgodziny, a czasami nawet zabierała pracę do domu. Dopiero pewne wydarzenie sprawiło, że zrozumiała, z jak wielu ważnych wartości zrezygnowała dla awansu. Obecnie żałowała tych decyzji.

Z jej pracą łączyła się również trzecia porada. „Pewnego dnia zdałam sobie sprawę, jak marnuję czas na osoby, które tego nie są warte. Wiesz, że chodziłam na imprezy firmowe, których nigdy nie lubiłam? To wszystko tylko dlatego, że chciałam, aby lepiej mnie postrzegali. Teraz natomiast widzę, jak to nie miało sensu. Nie lubię tamtych osób ani tamtego środowiska. Straciłam przez to tych wartościowych ludzi. Nigdy nie miałam dla nich czasu, więc oni nie znajdują go obecnie dla mnie.”.

Ostatnie, czego się od niej nauczył, to że ważne jest w życiu mieć coś swojego, sprawiającego przyjemność. Niestety wielu dorosłych, na rzecz swoich obowiązków, porzuca to, co kocha. Jest to błąd, ponieważ w trudnych chwilach jest niezmiernie ważne, aby wykonywać czynności, które chociaż na chwilę oderwą nas od złego. Pewnie przez tę myśl tak bardzo starała się pomóc artyście wrócić do malowania.

Była też wypowiedź, której nie zaliczył wcześniej do jednej z jej lekcji, lecz teraz nie mógł przestać o niej myśleć. „Wiesz, co jest najbardziej kuriozalne w tym świecie?” — gdy zaprzeczył, ciągnęła dalej. — „Że to właśnie przez najgorsze momenty w naszym życiu dzieją się najlepsze zdarzenia. To właśnie po najtrudniejszym dla siebie momencie zrozumiałam, jak dużo czasu niepotrzebnie marnowałam. Prawdę mówiąc, gdyby nie on, to byśmy teraz nie rozmawiali.” Widząc jego zaskoczenie roześmiała się. „Pewnie byłabym nieszczęśliwa w

pracy, starając się tylko, by w końcu szef mnie zauważył i dał podwyżkę. Teraz natomiast cieszę się, że nie jestem w tamtym miejscu. Za nic w świecie nie chciałabym tam być.”

Dopiero tamtego wieczora zrozumiał, jak nieprawdopodobnie wrażliwą i troskliwą dziewczyną była. Mimo swojej codziennej walki, która musiała być wykańczająca, wciąż najbardziej skupiała się na samopoczuciu innych. Bała się zmartwienia, które przynosi bliskim jej choroba. Przez to myślał, że może unikanie tematu choroby będzie najlepszym rozwiązaniem, ale okazało się to mylnym założeniem. Przekonał się o tym innego dnia.

Przyszła znów na ich spotkanie, wyglądając słabo. Była bledsza niż zawsze, a jej cienie pod oczami wyraźnie komunikowały o potrzebie pomocy. Starła się odwrócić jego uwagę uśmiechem oraz ciekawym dla nich obydwu tematem, lecz on tym razem nie dał się tak łatwo zniechęcić. Czuł, że musi coś z tym zrobić.

— Jak się czujesz? — Zaczął, a widząc jej niewyraźną mimikę twarzy, dodał. — Widzę, że coś cię martwi. Możemy o tym porozmawiać. Przecież jestem przy tobie.

Oczy dziewczyny zeszkliły się, a gdy tylko to zobaczył, objął ją, tym samym burząc mur, który tak starannie przez ich znajomość budowała.

— Nie za dobrze — mruknęła, pozwalając na spłynięcie kilku łez z jej oczu.

Nie dowiedział się co dokładnie stało się tamtego dnia. Jedyne co wspomniała, to coś o nowych lekach. On nie zmuszał jej do tłumaczenia, bo wprawdzie ona nigdy nie potrzebowała opowiadać mu o swoim leczeniu. Prawdopodobnie wokół niej było dużo osób nieustannie zadających jej nieprzyjemne pytania, on nie musiał być kolejną. Więc kim tak właściwie chciał być? Kimś, kogo tak bardzo podczas swej walki potrzebowała, a najwidoczniej nigdzie nie mogła znaleźć. Powiernikiem tych wszystkich trudnych emocji. Kogoś, przy kim będzie mogła pobyć słaba.

Tego dnia stwierdził, że nadeszła pora na lekcję dla dziewczyny. Jej troska o innych okazała się być jej największym wrogiem. Od czasu do czasu wspominała mu, że zwyczaj wychodzenia na spacer jest dla niej potrzebny, ponieważ, musi odpoczywać od domu. Teraz artysta domyślił się o co chodziło. Kobieta bała się pokazać zmartwionym domownikom, jak bardzo jest jej trudno. Bała się zapłakać, przyznać do swoich lęków, więc tłumiała to wszystko w sobie. On więc obrał sobie za cel, aby nauczyć ją, że nie warto jest zamykać się w sobie.

Z każdą kolejną rozmową pytał się jej o samopoczucie. Czasem zadawał to pytanie bezpośrednio, niekiedy podpytywał, jak tam w jej domu, czy rzucił krótkie “A jak dzisiaj z energią?”. Jego próby zaczęły przynosić rezultaty, ponieważ coraz częściej kobieta wspominała mu o swoich obawach, czy nieprzyjemnych myślach.

— Czy mógłbyś być ze mną całkowicie szczerzy? — Poprosiła pewnego wrześniowego dnia — Nie chciałabym słuchać przemaglowanych frazesów...

— Oczywiście, że będę.

— Czy według ciebie wciąż jestem piękna? — Chwilowo zamilkła, przełykając ślinę. — Z każdym kolejnym spojrzeniem w lustro czuję się coraz mniej kobieco, a coraz bardziej zaczynam... widzieć chorobę, jak mnie zmienia, jak powiększa moje wory pod oczami...

Mimo swojego zaskoczenia, nie pozwolił sobie zaniemówić. Spojrzał jej w oczy i bez zawahania odpowiedział.

— Aż dziwię się, że nie znasz odpowiedzi na to pytanie. Żadna inna kobieta nie pozwoliła mi zrozumieć, jak płytko patrzyłem na świat. To ty mi pozwoliłaś dostrzec tak dużo piękna w świecie. Te wszystkie samotne liście na chodniku, gniazda na drzewach... Czy myślisz, że kiedykolwiek wcześniej zwróciłem na to uwagę? Podobno artyści mają za zadanie widzieć piękno i tworzyć piękno, a ja natomiast nie widziałem go, dopóki nie spotkałem ciebie. Najwięcej tego piękna jednak nie widzę w krajobrazach czy roślinach. Najwięcej jest go w tobie. Jesteś najpiękniejszą kobietą.

Ku swojemu zdziwieniu dostrzegł, jak jej policzki oblały się czerwienią. Był trochę zaskoczony, lecz później cieszył się jej reakcją. Swoim szczerym wyznaniem nie tylko zdołał poprawić humor dziewczyny, ale też w końcu znalazł ten ważny fragment, który wciąż pomijał w swoich pracach. Pod koniec spotkania powiedział jej o tym, a ona zachwycona stwierdziła, że jeśli na ich kolejne spotkanie przyniesie swój nowy obraz, to z wielką radością pozwoli mu się odprowadzić do domu. Przystał na ten układ.

W następnym tygodniu pojawił się, trzymając w ręku swoją nową najwspanialszą pracę. Był to jego pierwszy nie-krajobraz w życiu. Po wielu miesiącach artystycznej blokady, zdecydował się stworzyć coś zupełnie nowego. Namalował portret. Jeśli miał być obiektywny, to ten obraz był słabej jakości. Nazwałby go wręcz swoją najgorszą pracą w ciągu kilku ostatnich lat. Nie umiał malować ludzi, więc rezultat podjętej próby nie mógł być inny. Co prawda spędził nad nim dużo czasu, lecz tej pracy nie dało się uratować. Mimo wszystko to właśnie ten obraz był jego pierwszym dziełem w życiu, w końcu przedstawiał najpiękniejszą znaną mu osobę.

Usiadł na ławce i zniecierpliwiony czekał. Minęło 15, 30, a nawet 60 minut, jednak dziewczyna nie przychodziła. Po dwóch godzinach niechętnie podniósł się i wrócił do domu.

Przychodził w to miejsce codziennie, ale już nigdy jej nie spotkał. Początkowo martwił się o nią, jednak z czasem pojął pewną prawdę. Ona nigdy nie pozwoliła mu się odprowadzić, ponieważ nie chciała, żeby w przypadku jak ten mógł przyjść i zapytać o jej stan domowników. Tak bardzo nie chciała, aby się o nią martwił, aby poznał jej historię do końca.

Przez pierwszy miesiąc miał do siebie duży żal. Powinien szybciej nauczyć ją otwierania się przed innymi, może wtedy pozwoliłaby się odprowadzić do domu? Już był tak blisko, gdyby tylko szybciej zdołał namalować obraz, ich kontakt by się nie urwał i wiedziałyby co się z teraz nią dzieje.

Dopiero po długim czasie zrozumiał, iż to była lekcja, którą ona starała się tak mocno przekazać. Czas jest ograniczony. Nasze życie jest tylko jedno. Powinniśmy więc dbać o to, aby nie zabierały nam go nic nie warte sprawy, przez które nie jesteśmy szczęśliwi. Powinniśmy starć się widzieć piękno i tworzyć piękno — czy to obrazem, czy to słowem, dopóki jeszcze mamy na to czas.

Tak o to zakończyła się jego historia z najpiękniejszą kobietą świata.